Rok II. Kraków, 18 listopada 1900. Nr. 11.

NIEWIASTA POLSKA

Wychodzi w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austryi: rocznie 40 cnt., półrocznie 20 cnt.
W Niemczech: rocznie 1 marka, półrocznie 50 fen.

Numer pojedynczy 4 ct.

Administracya pisma: **Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.**

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewicka, w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze „Niewiasty polskiej“ nabywać można w Krakowie u Wydawcy: ulica Szpitalna l. 21, I. piętro.

Prenumeratę można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!



Dzień zaduszny.

„Lepiej iść do domu żałobnego, niźli do domu godowego“ (Ekkle. 7. 3).

Jakżeż to być może lepiej pójść do domu smutku, żałoby, niż do domu wesela, zabawy, lepiej na cmentarz, niż na miejsce radości. A jednak lepiej, bo tak twierdzi mędrzec Salomon. A dlaczego lepiej, zaraz tłomaczy: »Bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żywiący rozmyśla, co na potem będzie«. Dlatego Kościół św. raz w roku w dzień zaduszny prowadzi nas na cmentarze i każe się modlić za zmarłych. Na cmentarzu przypomina sobie człowiek przeznaczenie swoje, że nie dla świata, ale dla wieczności, dla Boga jest stworzony, że ma duszę nieśmiertelną w ciele śmiertelnem, że ta lepianka ciała jego prędzej czy później się rozsypie, a dusza jego stanie przed sądem Bożym, po którym niebo lub

piekło jej udziałem będzie. A do tej ważnej chwili, zbliża się z każdem uderzeniem pulsu. Tu przedstawiają się oczom naszym same obrazy śmierci, wobec których zamilknąć muszą zdrożne namiętności, a obudzić się chęć poświęcenia dni swego życia, służbie Bożej. Tu przychodzą na myśl dusze zmarłych, ich los w wieczności, dobrodziejstwa, które nam za życia wyświadczyły, a na wspomnienie tego musi oko zrosić się łzami, a serce zawołać: *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!*

Arystyp, mędrzec pogański, płynął raz okrętem; okręt się rozbił, a filozof stracił całe mienie. Mieszkańcy wyspy, na którą się dostał, obsypali go bogactwy ceniąc go dla jego mądrości. Z tej wyspy napisał on list do swoich ziomków, zalecając im staranie o rzeczy, które nawet przy zatonięciu okrętu nie giną. Taki list posyłają nam zmarli z wieczności: Skarbcie sobie skarby w niebie; ze wszystkich rzeczy ziemskich nic nie zostanie twą własnością: *„grób sam“*.

Życie ludzkie to przedstawienie teatralne, na którem występują aktorzy w świetnych rolach, potem zaś są ludźmi zwykłymi. Kurtyna zapadła, a ten, co grał rolę króla, staje się zwyczajnym śmiertelnikiem, milioner ma zaledwie parę groszy w kieszeni, ten co przy stole suto zastawionym zasiadał, zaledwie głód ma czem zaspokoić. Takimi aktorami jesteśmy wszyscy; zapadnie kurtyna życia, a znika wszelka wielkość. Napoleon, który trząsł całą Europą, ostatnie dni swego życia, przeżył jako biedny wygnaniec na odludnej wyspie — kurtyna jego sławy i życia zapadła.

Zwiedzanie cmentarza pomocnem jest także duszom zmarłych ale nie tym, które są w niebie, bo te pomocy nie potrzebują, ani tym, co są w piekle, bo im pomoc na nic się nie zda, gdyż z piekła niemasz wybawienia, lecz duszom w ogniu czyścowym. Widzicie na cmentarzu wiele krzyży, a one oznaczają, że ci, na których mogiłach one stoją, należeli do Kościoła katolickiego i przez to jednością wiary i miłości z wami związani byli. Śmierć tej łączności nie zerwała, bo »Świętych obcowanie« obejmuje nietylko żyjących na ziemi i Świętych w niebie ale i biedne dusze w czyścu cierpiące. Strasznym jest ich los, bo pragną Boga oglądać, za nim niewymownie tęsknią, a Bóg zakrywa swe oblicze przed niemi. Nadto cierpią straszne męki, których ani porównać nie można z cierpieniami na ziemi. A cierpieć muszą, dopóki się nie wypłacą sprawiedliwości Bożej. Jedyna nadzieja dla nich nasza pomoc, bo same sobie pomóc nie mogą,

ze śmiercią bowiem kończy się czas zasługi. Ratujcie więc te biedne dusze, szczególnie rodziców swoich, krewnych, kapłanów, dobrodziejów, te które znikąd pomocy nie mają, a ratujcie je modlitwą, postem, jałmużną, a przedewszystkiem ofiarą Mszy św. Możecie sobie



Nadzieja dusz w czyścu cierpiących.

zrobić *akt heroicznej miłości*, który polega na tem, że ktoś wszystkie odpusty, wszystkie zasługi dobrych uczynków ofiaruje na korzyść dusz cierpiących, nic dla siebie nie zostawiając. Nie ogołocicie się przez to z zasług, bo Bóg znajdzie za taką miłość zapłatę.

Ks. St. N.

Matka kapłana.

II. Matka wiele przyczynić się może do tego, by jej syn został kapłanem, a to w ten sposób: Niech prosi, by Bóg pobłogosławił jej związek małżeński synem z kapłańskiem powołaniem, a Bóg modlitwy z serca płynącej wysłucha. Potem niech nie ustaje w modlitwie, ale tem pilniej i modli się i dobre pełni uczynki, a Bóg obudzi w chłopcu, gdy na młodzieńca wyrośnie, powołanie kapłana, boć to Bóg sam sobie sługi ołtarza wybiera.

Niechaj bezustannie tej myśli strzeże, niech ją w duszy pielęgnuje, przelewa ją na dziecko, i czy w żarcie, czy poważnie, zawsze ulubieńcowi wybranemu niech myśl tę podsuwa, że może zostać księdzem.

Dajmy na to, że bierze z sobą dziecię (nazwijmy je Józio) do kościoła. Tam widzi przy ołtarzu lub na ambonie kapłana. Przychodzą do domu: »Cóż Józio — niech mówi — widziałeś księdza; może ty chcesz być także księdzem?«

Są goście w domu, którzy się zajmują malcem. »Powiedz, czem ty chcesz być?« — niech się pyta. — »Tak, on będzie księdzem« — niech mu podsuwa. Idzie chłopiec do szkoły, dostaje książkę nową, otóż znowu sposobność zachęcenia go do nauki, pilności, aby mógł być kiedyś księdzem. Przy zabawie pozwolić, podać środki do zrobienia ołtarzyka, ambony; niech później służy do mszy św., w domu niech słyszy rodziców wyrażających się o duchownych w sposób, któryby wlewał w dziecię szacunek dla nich i miłość. Jeżeli rodzice w przyjaznym żyją stosunku z miejscowymi księżmi, którzy odwiedzają ich dom, niech ich bliżej poznaje, pokocha, szanuje, a w ten sposób utrwalać się będzie zamiłowanie do stanu kapłańskiego. Są to wskazówki, jak matka prowadzić powinna syna, którego uważa odpowiednim do stanu duchownego, aby wcześnie budzić w nim powołanie i ożywiać świadomość celu życia.

Rozumie się, że sposobności nie trzeba szukać zbyt często i zbyt daleko, a starać się, by nawet pozornie nie było nalegań i namowy. To niebezpiecznie, a więc nie wolno matce przekonywać zbyt nalegająco syna, ażeby księdzem został. Wielką odpowiedzialność ściągają na siebie rodzice, którzy syna, kończącego studya, skłaniają do stanu duchownego, kiedy już oświadczył im swoją niechęć i wstręt a co gorsza, jeżeli go zmuszają do tego, z jakichbądź, chociażby

i najpobożniejszych względów. Tego nie wolno czynić, bo jeżeli rodzice gwałt zadają synowi, sprowadzają na niego i na wielu innych nieszczęście, a Kościołowi św. hańbę gotują. Jeżeli powołanie do stanu duchownego ukryte jest rzeczywiście w chłopcu, to wystarczy przy dobrem, religijnem wychowaniu, rzucić od czasu do czasu lekkie, choćby żartobliwe słowo, a to budzić i podniecać go będzie w powołaniu jego. Mówimy: przy dobrem religijnem wychowaniu; bo wymagamy tutaj, żeby matka od najrańszej młodości zaprawiała dziecię do bogobojności i pobożności, jeżeli chce, by w synu się odezwało powołanie kapłana. Chłopiec, młodzieniec, co ma być kiedyś kapłanem musi być ożywiony duchem bojaźni bożej i serce mieć prawdziwie pobożne, inaczej i największa skłonność do tego stanu rychło wyziębnie i zginie potem zupełnie. Któż wątpi o tem, że niejeden chłopiec i młodzieniec odebrał powołanie do duchownego stanu od Boga, który opiekę swoją rozciąga zawsze nad św. Kościołem, a ponieważ brakło matki, któraby pielęgnowała delikatne zawiązki Bojaźni Bożej, dlatego nie rozwinęło się ziarno Bożego powołania w serce wrzucone i zmarniało, żadnego nie przyniósłszy owocu. Niejeden też młodzieniec, czując w sercu powołanie, oświadczył już stanowczo chęć poświęcenia się Bogu w służbie kapłańskiej, kiedy tymczasem matka, nie zrozumiawszy tego, nie starała się zaszczepić, ugruntować w sercu i umyśle cnoty chrześcijańskiej; ze zimnem sercem wysławszy syna do szkół publicznych, przyczyniła się do tego, że w otoczeniu młodych, lekkomyślnych ludzi zatarł w sobie rychle to piętno Boże, które Bóg na czole wyrył dziecięciu i zapomniał, czego serce w dziecięctwie pragnęło. O, nie rzadkie to w świecie wypadki! Iluż to bogatych, nadziei pełnych młodzieńców wyrwały Kościołowi św. matki lekkomyślne!

Nowy w tem powód dla chrześciańskiej matki, by tem staranniej spełniała to, do czego święcie jest zobowiązaną, mianowicie, by żywiła w dzieciach ducha prawdziwej pobożności, by rozwijała ono święte syna powołanie i przyczyniała się do jego rozkwitu.

Dobroć, pobożność powinny być głównemi przymiotami kapłana. Tak, kapłanów z sercem prawdziwie kapłańskiem, z wypróbowaną od młodości pobożnością, kapłanów, których duchem pobożności natchnęła wcześnie bogokojna matka — potrzebują nasze czasy, w których ludzkość odpycha, zamyka oczy na chrześciańską prawdę.

Przez takich tylko kapłanów Bóg ludzkości przyniesie pra-

wdziwe światło i chrześciańskie zbawienie. Brak prawdziwej, kapłańskiej pobożności — osłabia działanie duchownych, i nie przynosi owoców.

I dlatego, matki chrześciańskie, czasy nasze i Kościół św. pełen skargi i boleści nad niemi, wołają głośno na was: Powstańcie, pomnijcie na wielkie wasze zadanie — wychowujcie synów w chrześciańskiej pobożności; synami ugruntowanymi w św. wierze, pobożności, wypełniajcie szeregi sług Kościoła; Kapłanów potrzeba — coraz więcej i więcej kapłanów, ale wielka potrzeba prawdziwie dobrych kapłanów. Tacy tylko, zbawienie światu przyniosą.

Matki, nie zapierajcie się waszego zadania. Kształćcie dobrych, zacnych synów, dajcie ich Kościołowi, dajcie ich światu, potrzebującemu zbawienia!

Ta mowa skierowana jest do Ciebie, chrześciańska Matko, Czytelniczko moja. Posłuchaj tej mowy: Pielęgnuj w twym synie od najrańszej młodości ziarna bojaźni Bożej i pobożności, ażebyś przyszłość jego, jako kapłana, wcześnie poznała. Kieruj się zawsze myślą: Bóg dał mi wielkie zadanie: wychować kapłana. Wedle wskazówek naszych zwróć wszystkie siły, całą pracę twoją ku temu celowi.

Nie ustawaj polecać Bogu syna w twych modlitwach, we mszy św. i w komunii twojej. Polecaj go Najświętszej Pannie i świętym Aniołom, Patronowi św. i wszystkim świętym kapłanom — szczególnie kiedy w świat wyjdzie, by w wyższych zakładach studya odbywać. Iluż niebezpieczeństwami tam otoczony, jakże łatwo stoczyć mu się tam w przepaść w lekkomyślności i pogrążeniu się w grzechach, występkach, jak łatwo sprzeniewierzyć mu się tam swojemu powołaniu. Zabezpiecz go dlatego wraz z ojcem przed takiemi sidłami, i powierz go, jeśli być może, dobrej, cnotliwej familii. Módl się prócz tego za niego zawsze i jak najgoręcej. A za to odbierzesz nagrodę zbyt wielką. Ten syn twój, zostawszy kapłanem wedle woli Boga, ciebie najbardziej po Bogu kochać będzie, o tobie w każdej Mszy św. pamiętać będzie, jeśli tego potrzebować będziesz, otoczy cię wszelką opieką, na jaką go tylko stać będzie, będzie się modlił o twoje najdłuższe życie i zdrowie, będzie się modlił o twoje zbawienie, a gdy Bóg cię do siebie powoła, on to syn kapłan, w każdej mszy św. błagać będzie P. Jezusa o spokój twej duszy i przyśpieszy chwilę twego szczęścia wiekuistego.

Książę Józef Poniatowski.

Smutne a bolesne są owe chwile upadku i rozbioru Polski — ale i w tych czasach nie brakło w kraju ludzi wielkich, którzy w obronie ojczyzny oddawali mienie i życie, a choć jej nie uchronili od zagłady, uratowali jednak honor narodu polskiego. Jednym z takich mężów był książę Józef Poniatowski, brataniec ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta.

Był to wojownik, waleczny Polak, całą duszą kraj swój kochający. Przy boku króla miał dowództwo nad wojskiem w Warszawie, kochany i lubiany przez żołnierzy i cały naród. Sercem i duszą był zawsze po stronie prawych Polaków, popierał konstytucyą z trzeciego maja i cieszył się z jej ogłoszenia, nienawidził Moskali i ostrzegal przed nimi — a kiedy król przyłączył się do Targowiczan, zdrajców, którzy carycę Katarzynę wezwali na pomoc przeciw twórcom owej Konstytucyi, złożył dowództwo i z bólem w sercu usunął się od spraw publicznych. Dopiero, gdy Kościuszko ogłosił powstanie a cały naród zawołał: bić Moskali, książę Józef obejmuje dowództwo i obok innych dzielnie się potyka z wrogiem. Kiedy mimo to Polska upadła, zacny książę nie opuszcza jej — walczy dalej i dla odbudowania Ojczyzny, kładzie życie swoje.

Jak to przyszło do tego, wprawdzie długa historya, ale bardzo ciekawa, a dobrze byście wiedziały czytelniczki coś i o tem, co też się działo dalej w Polsce po jej rozbiorze?

W roku 1795 wymazano Królestwo Polskie z historyi. Trzy mocarstwa roztargały ją na trzy części. Znikła dawna Polska — i teraz dopiero wszyscy poznali co stracili, dopiero teraz wszystkim otwarły się oczy. Prawi Polacy od zmysłów odchodzili nie chcieli wierzyć ani słyszeć, że Polski już niema, a jednak tak było w istocie.

W krajach dawnej Polski gospodarowały po swojemu trzy rządy pruski, moskiewski i austryacki.

Strasznymi były najazdy Tatarów, Turków, ale te przynajmniej się kończyły a teraz od granicy do granicy na całym obszarze ziem polskich, obce urzędy, obce wojska hulały po swojemu i zostały na zawsze.

Jak dzieci przy konającej matce, tak Polacy wtenczas, każdy poddawał inne rady, plany, lekarstwa, by ojczyzny wolność odzyskać, wszędzie szukano sprzymierzeńców, pomocy.

Przedewszystkiem zaś na Francyę, zwrócono swe oczy i całą nadzieję. Francya jest to wielki, piękny a bogaty kraj na zachód od nas ze stolicą Paryżem, co to ma trzy miliony mieszkańców.

We Francyi wówczas działy się wielkie i straszne rzeczy. Naród uciskany, upomniał się o swe prawa, podniósł bunt, rewolucyą nazwany.

Pod wpływem złych ludzi, tłum uliczny dopuszczał się strasznych zbrodni: wymordowano prawie całą rodzinę królewską wraz z królem, na czele rządu stanęli ludzie okrutni istne szatany którzy mordować kazali każdego, kto im się nie podobał. Zginęło miliony obywateli, tak że wody w rzekach zaczerwieniły się od krwi ludzkiej. Okropna to historya — lepiej o niej nie wiedzieć. Wydano nowe prawa czyli Konstytucyą, w której obok rzeczy dobrych były i takie, że zamiast Pana Boga, kazano czcić rozum ludzki, człowieka.

Cała Europa zdumiała się na wiadomość o tem i prawie wszystkie państwa wypowiedziały Francyi wojnę. Przez lat przeszło dwadzieścia w całej Europie było słychać jedno słowo: wojna, wojna, pożoga, zniszczenie, śmierć.

Francyę byłyby państwa inne wnet zmiotły, ale Opatrzność boża, czy to na ukaranie ludów, czy też dla okazania niezgłębionej mądrości swojej zesłała jej człowieka, który wszystkich długi czas pokonywał.

Był to Napoleon Bonaparte. Tak się nazywał jeden oficer w wojsku francuskiem, człowiek małego wzrostu, syn ubogiego adwokata.

Ten to właśnie mały człeczek z prostego żołnierza przechodził wszystkie godności, aż został cesarzem Francuzów, przed tym małym człekiem drżała cała Europa, uciekały ogromne wojska, uginali się królowie i cesarze, bali się go wszyscy, ten syn ubogiego adwokata odbierał i rozdawał królestwa, korony jakby jabłka dzieciom.

Otóż właśnie w nim Polacy upatrywali swego oswobodziciela. Co było w dawnej Polsce dobrego żołnierza wszystko poszło walczyć pod rozkazy tego małego człeka, w tej nadziei, że on za to przywróci dawną Polskę.

We Włoszech utworzyły się osobne oddziały wojska polskiego legionami zwane, a twórcą ich był jenerał Dąbrowski — tam to ułożono ową pieśń: »Jeszcze Polska nie zginęła«, w której naród polski wzywa Dąbrowskiego, aby wyszedł z ziemi włoskiej i szedł

do Polski — i aby tu nauczony przez Bonapartego, jak zwyciężać wrogów, odebrał co obca przemoc wzięła.

Nie prędko atoli przyszło to wojsko z Włoch do Polski, musiało iść za Napoleonem i walczyć gdzie on kazał, lała się krew polska po obcych krajach — setki, tysiące ginęło Polaków, a mały człeczek obiecywał — ale wykonanie zwlekał.

Dopiero kiedy w r. 1806 pokonał Prusaków, odebrał im część krajów z dawnej Polski zabranych i utworzył z nich udzielne księstwo polskie ze stolicą Warszawą, dlatego Księstwem Warszawskiem nazwane.

Na księcia przeznaczył króla saskiego, z tej samej rodziny, z której dawniej Polacy mieli dwóch królów swoich: Augusta II i III, Sasów.

Księstwo było bardzo malutkiem państewkiem, z początku miało ledwie dwa miliony mieszkańców. Król saski, obrany księciem, nie siedział w Warszawie, ale w swojem królestwie w Saksonii. Polacy cieszyli się i tem, bo spodziewali się, że to dopiero początek odbudowania Polski, że Napoleon, pokonawszy Prusaków, Moskali i Austryę, przywróci całą dawną Polskę. Niestety zawiedli się. Napoleon, który sam chciał rządzić całym światem, nie myślał naprawdę o Polsce, a to co zrobił, zrobił tylko dla oka — by go Polacy nie opuścili.

W Księstwie gospodarował jak w swoim własnym kraju; kazał uzbroić wielkie wojsko, naczelnym wodzem zrobił właśnie księcia Józefa Poniatowskiego, ale to wszystko robił dla siebie, wojsko musiało iść gdzie Napoleon kazał. Szli też Polacy znowu do obcych krajów: do Niemiec, aż do Hiszpanii i przelewali krew dla pychy małego człowieka. W trzy lata zaraz po utworzeniu Księstwa, Napoleon prowadził wojnę z Ausryą, książę Józef Poniatowski musiał stanąć po stronie Napoleona. Nawet pobił Austryaków koło Warszawy, gdzie przyszli, a potem wkroczył do Galicyi i zdobył ją.

Napoleon pozwolił nawet, że część Galicyi z Krakowem przyłączono do Księstwa tak, że teraz Księstwo Warszawskie liczyło cztery miliony ludności.

Niedługo jednak cieszyli się Polacy swą małą Polską. Dumny Napoleon, podbiwszy już tyle krajów, pragnął jeszcze pokonać Rosyę. W roku 1812 z ogromnem wojskiem wyprawił się na Moskali. Szedł przez Księstwo, Polacy witali go jak zbawcę, łączyli się i szli z nim tem chętniej, że to na Moskala, tego najgorszego wroga Polski.

Lecz nadszedł już czas — i Bóg położył swą sprawiedliwą rękę

na pysznych planach małego człowieka, szczęście Napoleona odwróciło się. Moskale pobili go mocno, gdy się schronił do miasta Moskwy, zapalili je, tysiące żołnierzy zginęło w płomieniach i od różnych chorób, gdy wracał, Moskale gnali go noga za nogą i bili Francuzów jak muchy, mnóstwo wytopili w rzece Berezynie, a resztę umroziły okropne mrozy, jakie tej zimy były, tak, że z owych sześćset tysięcy wojska, jakie miał, wróciło do Francyi ledwie tysięcy dwanaście, a on sam z biedą uciekł w chłopskich, lichych sankach. Zginęło też i Polaków wtedy bardzo wielu.

Napoleon przybywszy do Francyi, zebrał na poczekaniu nowe wojska — i dalej wojna.

Ale już gwiazda napoleońska zgasła. Pod miastem Lipskiem w Saksonii połączone państwa pobiły go zupełnie; tam to zginął nasz książę Józef Poniatowski, który na czele wojska polskiego walczył po stronie francuskiej.

Gdy ranny w bitwie bronić się już nie mógł, chciał się ratować ucieczką, spiął konia i puścił się wpław przez rzekę Elsterę, lecz wskutek ran otrzymanych zabrakło mu sił i — utonął.

Tak skończył ten zacny i dzielny wojownik.

Ciało jego wydobyto, sprowadzono do Polski i pochowano w grobach królewskich na Wawelu w Krakowie.

A cóż się stało z tym małym człeczkiem — Napoleonem, zapewneście ciekawe?

Oto przyszła kryska na matyska! Państwa po owej bitwie złożyły go z tronu, a jego wywieziono i osadzono na wyspie Elbie przy Włochach, same zaś zebrały się we Wiedniu na kongres czyli naradę — by to uporządkować, co mały człowiek naburzył. Radzą — a tu przychodzi wiadomość: »Napoleon uciekł z wyspy«. Rzeczywiście Napoleon uciekł, przybył do Francyi, zebrał jeszcze raz wojsko i ostatni raz popróbował szczęścia. Ale i teraz szczęście nie dopisało, bitwę przegrał; chciał uciec do Ameryki, lecz go Anglicy odwieźli nie do Ameryki, ale daleko, bardzo daleko na morze, na wyspę św. Heleny i tam pod strażą jako więźnia osadzili. Tam też dokonał swego żywota, rozpamiętywując o znikomości tego świata!

Kongres w Wiedniu zebrał się na nowo — Księstwo Warszawskie zniósł, część nazad oddał Prusom, a resztę z Warszawą przyłączył do Rosyi jako Królestwo Polskie, którego królem miał być car rosyjski.

Z gospodarstwa domowego.

Chleb i woda, ludzka wygoda.

A cóż to o wodzie będzie nam gazeta pisała, a toż dzięki Bogu nieomal przy każdym domu studnię mamy. Oj mamy co prawda, ale jaką! Oj ta woda, ta woda, co ona dobrego lub złego zrobić może. Nieraz serce boli patrzeć, jaką mętną, a czasem cuchnącą wodę ludzie piją. Żandarmi za tem chodzą, p. fizyk przyjedzie, jest komisya, jedną studnię zamkną, drugą ocembrować każą, ale co prawda, po kilku miesiącach jak było, tak jest.

Otóż naprawdę dobrze nie będzie, póki sami ludzie nie zrozumieją, że tu o nich chodzi i o ich zdrowie. P. starostę żołądek nie zaboli, choć my będziemy pić niezdrową wodę, ale nasze dzieci będą może całe życie cherlać. Otóż powinnaby każda gmina wybrać najlepsze studnie jakie są, dwie lub trzy w małej gminie, sześć do ośmiu w dużej i postarać się o urządzenie pompy. Tam się już nic nieczystego nie dostanie (jak się czasem zdarza, że zdechłego kota ze studni wyciągną), ani nie będzie ciągłego strachu, że dziecko tam wpadnie. Taka pompa powinna być w miejscu dogodnem i przystępnem ze ściekiem na wodę i poidłem dla bydła. Kosztować będzie jedna do 50 zlr. Zapewne wyda się to dużo, ale gdyby w najmniejszej gminie każden dał po reńskiemu z numeru, toby już pompa stanęła, a wkrótce by się przekonano, jaka oszczędność na czasie, a szczególniej na zdrowiu.

Ponieważ jednak nie zaraz się ludzie do tego zabiorą, każdej matce i gospodyni z serca radzę, że jeżeli widzi, że woda nieczysta, czuć ją nieprzyjemnie, aby nie dawała takiej wody pić zwłaszcza dzieciom, surowej. Niech gdy gotują czy obiad czy wieczerzę, zawsze postawi na blasze garnek z wodą, którыby już do niczego innego nie służył, wodę po przegotowaniu zlać do dzbanka, a nim się obiad ugotuje, kilka takich garnków wody się zagotuje i do picia dla wszystkich wystarczy. Taka woda gdy zupełnie ostygnie, prawie równie dobra jak surowa.

Nigdy też matka nie powinna pozwolić, by dziecko zwłaszcza słabe, piło dużo na raz wody; dlatego dawać mu ją tylko w kieliszku, a nigdy, jak się to zdarza, półkwarciem, którego potem od ust dziecku oderwać trudno.

Odpowiedź Janowej o maśle.

Pytaliście się mnie kochana Janowa, jaka przyczyna, że masło w lecie jest jak zwarzone, a w zimie najczęściej czuć je łojem. Mówiliście, że to się czasem i dobrej gospodyni przytrafia.

Przecież i wy moja Janowa macie trzy krowy i piwniczkę na mleko, a podobno i Wam się to zdarza, a przecie wiem, że dobrą gospodynią jesteście. Chciałabym Wam wytłómaczyć, że powodem złego jest prawie zawsze za mała czystość koło mleka.

Przedewszystkiem zawsze czysto pod krowami słać słomę i nie trzeba jej żałować, bo gdy gospodyni zapomina świeżej słomy podesłać i krowa na mokrem stoi, a w nocy się na nawozie położy, to potem i mleko czuć nieprzyjemnie. Jakąkolwiek karmę krowie się poddaje, powinno się uważać, żeby była świeża, nie zatęchła, ani zakiśnięta. Jak się ma krowę doić, to wymię wodą obmyć, czystą ścierką obetrzeć i spokojnie, by się krowa nie straszyła, zacząć dojenie. Nie jest dobrze, gdy się w czasie dojenia głośno krzyczy, krowę szturcha, biedne stworzenie boi się i przez to mniej mleka daje. Każda dobra gosposia wie o tem i łagodnie się z krową obchodzi. Naczynia od mleka trzeba w wielkiej czystości utrzymywać. Są gospodynie, co koniecznie parzą gorącą wodą wszystkie naczynia, ja się przekonałam, że to nie jest dobre i teraz niedawno to samo w jednej mądrej książce wyczytałam. Z parzenia zawsze się kwas wywiązuje, szczególniej w drewnianych skopcach i maśnicach. Najlepiej po każdem użyciu naczynie piaskiem wyszorować, potem wypłukać kilka razy zimną wodą i powiesić na dworze, by dobrze na wietrze przeschnęło. Mleko zlewać w garnki gliniane niepolewane, niskie, a szerokie. Ja w mojem gospodarstwie przekonałam się, że najlepiej oddziela się śmietana w takich właśnie garnkach i takich Wam moja Janowo radzę używać. Tylko, że takie garnki większej czystości wymagają niż polewane, ale warto tę pracę ponieść. Nigdy zaś nie trzeba zlewać mleka w żelazne naczynia, nawet bielone, bo zawsze mleko w nich stojące żelazem przejdzie. Mleko cedzić przez czystą, za każdym razem wypraną i również przewietrzoną na dworze powązkę, a potem przykryć, bo jak się mleko zaprószy, to już nie może śmietana być dobrą.

Piwniczka na mleko, szczególniej w lecie bardzo jest potrzebną, to też o ile wiem sama i o ile słyszałam, rzadkie są wyjątki, by

w wiejskiem gospodarstwie piwnicy brakowało. Jeżeli śmietana ma być na masło, to najlepiej zbierać ją z mleka po 8 lub 10 godzinach i nie czekać z robieniem masła, aż się śmietany dużo uzbiera. Dłużej jak dwa dni stać nie powinna, a tymczasem gosposie na wsi często przez tydzień śmietanę zbierają, ażeby na raz więcej masła zrobić, ale i to złe wyrachowanie, bo śmietana stojąc długo zgorzknie i masło zaraz po zrobieniu niedobrem będzie. Śmietana nie powinna być ani za ciepłą ani za zimną, dlatego w lecie najlepiej wstawić maśnicę w czasie robienia masła w cebrzyk z zimną wodą, a w zimie garnek ze śmietaną postawić na parę godzin przed robieniem masła w ciepłej stancyi.

Jeszcze wam moja Janowa muszę jedno złe przyzwyczajenie wytknąć; widziałam u was, że zbieracie śmietanę do maśniczki i w niej po kilka dni trzymacie. Nie róbcie tego nigdy, bo ze śmietany w naczyniu drewnianem długo trzymanej zawsze masło łojem czuć będzie. Zbierać śmietanę do garnka glinianego równie czystego jak na świeże mleko. Masło robić pomału, bo kto przy robieniu masła zanadto pospiesza, to potem zwarzone i rzadkie z maśnicy wyjmuje. Po zrobieniu wybrać do wody w czyste naczynie i dobrze warzechą wyrabiać, bo na czystem wypłukaniu masła z maślanki wiele zależy, wodę parę razy zmienić, aż jest zupełnie czysta, potem znów dobrze wyrobić, by nic wody w maśle nie zostało, posolić czyściutką miałką solą, bo to nieładnie, jak potem jedząc znajduje się w maśle takie grube kawałki soli. *S. Carowa.*

Apteczka domowa.

Jeszcze o bólu zębów.

Odciągnąć można ból zębów przyłożeniem chrzanu tartego, skropionego octem z mchem, albo gorczycy białej, utłuczonej na mąkę z trochą wody, na łydkę — tak jedno jak drugie wypiec dobrze musi, bo inaczej nie pomoże. — Odciąga się też przez zamoczenie nóg: wlać w cebrzyk gorącej słonej wody albo ługu, tak gorącej, żeby wytrzymać można, a nie poparzyć się i trzymać w niej nogi na zmówienie jednego pacierza, potem zaraz do łóżka, aby się nie zaziębić. W gwałtownym bólu pomaga też włożyć na parę minut

nogi w cebrzyk z drobno pokruszonym lodem — i potem do sucha wytrzeć. Na smarowanie zaś używamy różnych spirytusów. Spirytus na mrówkach moczony, na kamforze, na korzeniu kokoryczu, zielu po lasach rosnącym o dwóch twardych liściach okrągłych, na korzeniu paproci, na ziarnach jarzębiny — te spirytusy albo nastoje trzymać trzeba czas dłuższy, po parę tygodni, na wymienionych ziołach, potem używać jako wcieranie po stronie bolącej twarzy i na wacie do ucha. Na zepsuty zaś ząb już samo smarowanie zwykle nie wystarczy — wtedy jednak uważać należy, czy jest spuchnięcie lub zaczerwienienie dziąseł, czy nie. Jeżeli nie spuchnięte wewnątrz, dobrze będzie nagotować mocnego odwaru z korzenia babki, albo bzu dzikiego, albo tarniny. Każden z tych korzeni należy długo gotować i tego użyć, o który najłatwiej — potem trzymać w ustach po stronie bolącej. Równocześnie zaś do ucha włożyć waty suchej lub ze spirytusem, a na twarz przyłożyć materacyk z suchych ziół, tj. w cienką szmatkę włożony rumianek albo lipowy kwiat na sucho zagrzany.

Ocet na szyszkach chmielowych moczony też dobrze jako płukanie używać.

Jeżeli zaś od zepsutego zęba puchnie twarz tj. robi się tak zw. fluksya — najskuteczniej działa płukanie z szlazu, szałwii i makówek suchych, w równej części gotowanych — dłuższy czas tem płukać trzeba. Fluksyę po tem od wrzodu na dziąśle odróżnić można, że przy fluksyi twarz więcej spuchnięta, a przy wrzodzie ból największy w dziąśle, które narywa, bieleje — przyczem pęknięcie przyśpieszyć można kilku prostemi środkami. Dobrze jest rozgotować na rzadko krochmalu, na szklankę dać łyżeczkę mocnego octu i to w ustach trzymać. Jeszcze lepsze ugotować w mleku suchą figę, albo kilka dużych rodzenków i niemi obłożyć wewnątrz wrzód; zmieniać można pokąd nie pęknie. Nawet bułka w gorącem mleku rozmoczona dobrze pomaga. Gdy wrzód pęknie, już tylko szałwią płukać. Wogóle, kto tylko na zęby zepsute cierpi albo miewa zapalenie dziąseł, niech szałwii używa jak najczęściej. Płukanie z liści szałwii z domieszaniem trochy miodu i mocnego octu, tak w zapaleniu gardła jak dziąseł jest bardzo skuteczne. Można nawet świeżemi liśćmi szałwii nacierać dziąsła, a wzmocnią się i zęby zdrowe utrzymają.

W SZAREJ GODZINIE.

»Nie ma kącika bez krzyżyka«. Tak mówi staropolskie przysłowie, a mówi słusznie i sprawiedliwie. Bo czyż jest człowiek na tym Bożym świecie, któryby mógł wskazać w swem życiu minionem choć jeden dom, jedno miasto, jedną wioskę, jedną drogę, pole, las, łąkę, gdzieby go nic przykrego nie spotkało? Tu słonko dopiekało, tam deszczyk mu dokuczył; tu ludzie źli, tam niesforne bydełko, a choćby natrętna muszka, wszędzie coś dolega, doskwiera, przykrość sprawia i smutek przynosi. To malutkie krzyżyki — malutkie, a jak przykre! A co dopiero mówić o krzyżykach większych, o wielkich, ciężkich, nieznośnych, twardych krzyżach? I tych żadnemu człowiekowi nie zbraknie na ziemi. Dlaczego? Ha! bo ta ziemia, za grzech pierwszych naszych rodziców, została od Pana Boga przeklęta. Zamiast różami zaścielać drogę człowiekowi, biedna ta ziemia wydaje ostre, kolące ciernie. A że iść trzeba, nie dziw przeto, że wszędzie te ciernie dają ci się we znaki. Czyż Pan Bóg litości już nie ma nad nami? Czyż ten, który siebie każe nazywać »Ojcem«, zapomniał o dzieciach swoich? Ma on litość nad nami, ma i miłość ku nam nieskończoną — i właśnie dlatego zsyła nam krzyżyki. Nie możesz tego pojąć? Posłuchajże cierpliwie, co ci powiem. Pan Bóg jest naszym Ojcem, a chce, żebyśmy nigdy nie zapominali, że jesteśmy Jego dziećmi. Gdzie Ojciec, tam i dziecko być powinno. A wszakże mówisz codziennie w pacierzu: »Ojcze nasz, który jesteś w niebie!« Więc przeznaczeniem twojem jest być kiedyś po śmierci z Panem Bogiem w niebie. — Chciałoby serce przywiązać się do ziemi, chciałoby na wieki pozostać z ludźmi na świecie; otóż dobry Pan Bóg pokazuje ci na każdym kroku, że ta ziemia nie warta ciebie. Niech cię kole, niech dokucza, niech ci złem za dobre odpłaca — oderwiesz się od niej! A wtedy serce uleci do Ojca, do Boga, do nieba!

Niebo! Mój Boże, aż rozkosz pomyśleć. Niebo, to pałac Boży i świątynia Jego chwały. A pałac ten taki wspaniały, iż słusznie św. Paweł mówi, że: »Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg przygotował dla tych, którzy go miłują«. (I. Cor. 2, 7). Gdy św. Augustyn chciał pisać o niebie, nagle światłość nadzwyczajna napełniła jego pokój, a głos dał się słyszeć: »Augustynie, co zamyślasz uczynić? Prędzej porachujesz, ile kropel w morzu, ile ziarnek piasku w ziemi, ile gwiazd na niebie, niż po-

trafisz opisać szczęście wybranych Bożych. Bo jakże zmierzysz, co jest niezmierzone; jak pojmiesz, co jest niepojęte; jak opiszesz, czego żadne oko nie widziało«. Słysząc to, święty odłożył pióro i już się nigdy nie kusił o opisanie nieba. — Pewien święty pustelnik kazał się żywcem zamurować w malutkim pokoiku. Podawano mu przez otwór codziennie kawałek chleba i dzban wody; a święty ten mąż pozostawał tak zamknięty długie lata. Gdy go pytano, czy nie odczuwa tęsknoty za swobodą, odpowiadał: »Tak, przychodzą na mnie i te pokusy. Ale wtedy patrzą przez okienko do góry, widzę rąbek nieba błękitnego, a to niebo mi mówi: jeszcze chwil parę dla Chrystusa, a potem będziesz z nim. I to mi tyle sil dodaje, że i lat sto chętniebym cierpiał, byle się potem dostać do nieba«. A w niebie będziemy mieli Boga w Trójcy Najświętszej jedynego — będzie z nami Zbawiciel, Jego Niepokalana Matka, św. Józef, Aniolowie i Święci Pańscy. W niebie nie będzie żadnego smutku, żadnego cierpienia. W niebie wszystko nas będzie cieszyć, wszystko nas będzie napawać rozkoszą i słodyczą niewypowiedzianą — a szczęścia tego już nam nikt na wieki nie odbierze. Tu jesteś biedny, chory, strapiony, nieznany światu, ciężką pracą na czarny kawał chleba zarabiasz. Tam w niebie Pan Bóg obdarzy cię bogactwami, chwałą, radością, zdrowiem i wiekuistem odpocznieniem. To wszystko da ci Pan Bóg tylko za zachowanie świętej wiary katolickiej i uczciwe życie wedle świętych przykazań. — Odważnie więc służ Panu Bogu, a niech cię bezbożność i głupstwo świata nie odciąga od tego nieskończonego nieba. Niebo wreszcie wiele cię pociesza w twoich strapieniach.

Rozmaite wiadomości.

Z Kraju.

Kupujcie ziemię! Grunta dworskie we wsi Jamnie, w pobliżu Kamionki Strumiłowej, sprzedaje się parcelami. Grunta te zabrał za długi bank wiedeński, rozparcelował i odsprzedaje je włościanom. Sprzedażą zajmuje się adwokat Ferdynand Kwiatkowski przy pomocy p. Burzyńskiego. Bank przyjął na siebie spłatę długów, a więc każdy nabywca parceli, płacący umówioną kwotę, może wnet zaintabulować

się na niej, a przytem zabezpieczyć się, że żadnych długów na siebie nie przyjmuje. Obszar wystawiony na sprzedaż wynosi 450 morgów, a w tej liczbie 160 morgów łąk. Cena jednego morgu ziemi ornej wynosi 200 zlr., a morgów sianożęci 250 zlr.

W Krakowie dnia 30 października poświęcił Najprzew. książę biskup Puzyna »Istytut Maryi«. Jest to ładny, duży, dwupiętrowy gmach, w którym mieścić się będzie szkoła ludowa i internat (zakład wychowawczy) dla uczennic sominaryum nauczycielskiego. Cesarz ofiarował na ten gmach 50 tysięcy koron.

Miejski skład węgla urządził magistrat krakowski dla wygody ubogich ludzi podczas tegorocznej drożyzny węgla. Cetnar węgla w tym składzie kosztuje 41 centów, z odstawieniem do domu 45 ct. Drożyznę węgla spowodował strejk węglowy, który wywołali socyaliści. Z tego strejku skorzystali właściciele kopalń, podnieśli ceny i biedny lud przymiera z zimna. Słychać między ludem wielkie narzekania z tego powodu na socyalistów.

We Lwowie pojawił się w jednej dzielnicy tyfus brzuszny. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, żeby się choroba nie rozszerzała.

Okrucieństwo. We wsi Suchej Woli w powiecie Cieszanowskim dwaj parobcy Piotr Buczko i Szczepan Słupak tak okrutnie pobili po całem ciele 11-letniego Iwana Kuźniaka, że chłopczyna w kilka dni potem umarł. Winowajcy staną przed kratkami sądowemi.

W Jazłowczyku koło Brodów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Gosp. Tymko Żelych ścinał brzozę. W czasie tej pracy ułamał się wierzch drzewa i zabił Żelycha na miejscu. Nasi ludzie, są bardzo podczas takich prac nieostrożni.

W Okocimie dnia 3-go b. m. urządziło trzech młodych szaleńców napad na p. Götza w celu wymuszenia gwałtem pieniędzy za pomocą rewolweru i sztyletu — jak powiadali złoczyńcy — na jakiś »rząd narodowy«. Jeden z nich strzelił do p. Götza dwa razy, nie trafił go jednak. Tylko p. Narzymski, urzędnik p. Götza został dwukrotnie zraniony w kość czołową i w prawą rękę. Zbrodniarze są to młodzi ludzie z Tarnowa, jeden student ze 7 klasy gimnazyalnej i dwóch początkujących nauczycieli ludowych. Szaleńcy zostali aresztowani i odstawieni do Krakowa. Oprócz nich aresztowano jeszcze dwóch innych w tę brzydką sprawę wmieszanych. Widocznie ci młodzi ludzie zostali przez kogoś zbałamuceni i do zbrodni popchnięci. Dla rodzin tych młodzieńców zgryzota i wstyd.

Ze spraw Kościoła.

Arcybiskupem i metropolitą lwowskim obrz. łać. został mianowany *Najprzew. Ks. Dr. Józef Bilczewski*, profesor i rektor uniwersytetu lwowskiego. Nowy Arcypasterz ma dopiero 40 lat wieku — urodzony bowiem w r. 1860 w Wilamowicach w Galicyi. Módlmy się gorąco, żeby P. Bóg udzielił nowemu księciu Kościoła obfitych łask do spełniania tak ciężkich w tych złych czasach obowiązków pasterskich.

Ojciec święty Leon XIII. przyjmował w dniu 29 paźdź. w bazylice św. Piotra licznych pielgrzymów, a między nimi Rusinów z Galicyi pod przewodnictwem Najprzew księży biskupów Szeptyckiego i Czechowicza.

Na posłuchaniu u Ojca św. był też hr. Stanisław Tarnowski, który przywiózł Ojcu św. złoty medal pamiątkowy Jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego. Ojciec św. udzielił uniwersytetowi swego Apostolskiego błogosławieństwa.

We Francyi, którą rządzą masoni, żydzi i socyaliści zanosi się na prześladowanie Kościoła, a w szczególności zakonów. Wymyślają coraz to nowe pogańskie ustawy, żeby Kościół nie mógł swobodnie pracować nad zbawieniem dusz ludzkich.

Z ziem polskich.

Prusacy. Prusacy wymyślają coraz to nowe sztuki, żeby zgnębić nasz polski naród pod zaborem pruskim. Oto znowu świeżo nakazał rząd pruski zamknąć **wszystkie prywatne szkoły polskie** w Berlinie, w których 2 lub 3 razy na tydzień uczono dzieci polskie czytać i pisać po polsku, jakoteż religii i historyi polskiej. Jest to gwałt i bezprawie spełniony na 80 tysiącach braci naszych Polaków w Berlinie.

Na Szlązku dopuszczają się Prusacy takich samych gwałtów na robotnikach polskich. Tych Polaków, którzy przychodzą na roboty z Galicyi poczynają bez pardonu rugować. Jeden tylko komisarz policyi w Mysłowicach od 1. lipca do 1. października odstawił do

Austryi 500 robotników polskich. Zawziętość na naszych rodaków rośnie tam z dnia na dzień. Trzeba się modlić gorąco, żeby to Pan Bóg zmienił na lepsze.

Z Państwa.

W całem państwie obecnie wre jak w kotle przed wyborami. Rozmaici ludzie chcą być posłami do Rady Państwa. Wielu obiecuje złote góry i bałamuci ludzi, żeby ino posłem zostać. Gryzą się ludziska na kupie, jeden drugiego przezywa, żeby utrącić przeciwnika, a im który gorszy to więcej dokazuje. Wtedy będzie lepiej, kiedy na posłów wybierą ludzi godnych, dobrych katolików i szczerych Polaków — a nie żydowskich przyjaciół socyalistów. Chodzi tu o sprawy ważne dla narodu i Kościoła — trzeba się gorąco modlić o światło z góry, o rozwagę i dobre sumienie u wyborców, żeby nie wybrali wrogów Kościoła i narodu.

Ze świata.

W Chinach, gdzie toczy się wielka wojna i powstanie przeciw Europejczykom rozpoczynają się obecnie układy o pokój. Państwa europejskie żądają od Chin 400 milionów wynagrodzenia, domagają się, żeby Chińczycy przestali zakupywać broń, i żeby przy cesarzu chińskim była straż, złożona z żołnierzy europejskich. Chińczycy nie chcą się na to zgodzić i dalej się krew poleje. Z Chinami wojna strasznie trudna, bo leżą tysiące mil od nas, a narodu jest 400 milionów.

W Hiszpanii panowały wielkie rozruchy przeciw rządowi — były liczne aresztowania, musiało występować wojsko, zaprowadzono rządy wojskowe i dziś nastaje wszędzie spokój.

W południowej Afryce, w której przeszło rok bili się Anglicy z Burami nastaje też pokój — bo Burowie zostali pokonani przez mocniejszych Anglików. Prezydent Burów, nazwiskiem Krüger wyjechał już do Europy. Burowie szarpią jeszcze ukradkiem Anglików ale wielka, a krwawa wojna już skończona.

Porucznik niemiecki książę Arenberg, który dopuszczał się w Afryce okrucieństw na murzynach został skazany w Berlinie na 18 lat ciężkiego więzienia we fortecy.

W Pisku w Czechach toczy się głośny proces przeciw żydowi Hilsnerowi, posądzonemu o zamordowanie dwóch chrześcijańskich dziewcząt Maryi Klimównej i Agnieszki Hruzównej. Już był raz skazany na śmierć, ale najwyższy trybunał kazał jeszcze raz przeprzeprowadzić proces.

Rozmaitości.

Niemcom w Berlinie bardzo widać smakuje konina, bo w jednym roku zjedzono tam 9 tysięcy 400 koni.

Jak rosną miasta? Przed stu laty Londyn liczył 959 tysięcy mieszkańców — dziś liczy 5 milionów 300 tysięcy. Paryż liczył 553 tysiące, dziś 2 miliony 536 tysięcy. Nowy Jork liczył 60 tysięcy, dziś 3 miliony 457 tysięcy. Berlin przed stu laty był małem miastem — dziś liczy milion 667 tysięcy ludności.

Ceny zbóż i płodów gospodarczych

za 50 kg. w walucie koronowej.

Pszen. gotow.	7·40— 7·60	Wyka	·00— ·00
Pszen. na ter.	7·30— 7.50	Bobik	·00— ·00
Żyto gotowe	6·30— 6·50	Hreczka	·00— ·00
Żyto na term.	6·10— 6·30	Kukurudza stara	·00— ·00
Owies ob. gotowy	5·60— 6·00	Kukurudza nowa	·00— ·00
» na term.	5·39— 5·75	Chmiel za 56 kg.	·00— ·00
Jęczmień pastewny	5·50— 5·75	Koniczyna czerw.	65·00—70·00
Jęczmień browarny	6·50— 7·00	Koniczyna biała	30·00—65·00
Rzepak	13·25—13·50	Koniczyna szwedz.	·00— ·00
Groch pastewny	6·00— 6·50	Tymotka	18·00—22·00
Groch do got.	7·25— 9·00		

Ceny powyższe podaje Bank rolniczy we Lwowie.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.**— Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.